

Niemieckie dostawy broni dla Kijowa – kontrowersyjny kurs SPD

Justyna Gotkowska

W Berlinie trwają gorące dyskusje na temat pomocy wojskowej dla Ukrainy. Niemiecki rząd, który w pierwszych dniach inwazji podjął przełomową decyzję o rozpoczęciu dostaw broni dla Kijowa, w kolejnych tygodniach wojny zaczął ostrożniej podchodzić do rozszerzania wsparcia militarnego. Presja koalicyjnych Zielonych i liberałów oraz opinii publicznej, a także naciski ze strony Ukrainy oraz jej sojuszników zmusiły jednak kanclerza Olafa Scholza do stopniowego zwiększania pomocy w tym obszarze, niemniej pozostaje ona nadal dużo poniżej możliwości RFN. Socjaldemokraci usprawiedliwiają swój powściągliwy kurs licznymi powodami. Wydaje się, że z ich perspektywy Ukraina nie może znaleźć się na drodze do pełnego wygrania wojny, a Rosja nie może jej całkowicie przegrać i stanąć na skraju załamania politycznego i gospodarczego. Według przeważającej w SPD opinii doprowadziłoby to do urzeczywistnienia ryzykownych scenariuszy eskalacji konfliktu z wykorzystaniem broni masowego rażenia bądź do implozji państwa rosyjskiego z nieprzewidywalnymi tego konsekwencjami dla Zachodu. Zdaniem socjaldemokratów wojna będzie musiała zakończyć się prędzej czy później rozmowami pokojowymi, a ograniczanie niemieckiego wsparcia wojskowego dla Ukrainy ma umożliwić Berlinowi powrót do tradycyjnej roli pośrednika pomiędzy Moskwą a Kijowem. Przyjęcie takiej perspektywy zakończenia konfliktu przez SPD oznacza jednak dla RFN utratę wiarygodności w UE, NATO oraz na Ukrainie.

Wymuszona zmiana

Aż do pierwszych dni rosyjskiej inwazji na Ukrainę Niemcy nie dostarczały broni Kijowowi. Taką linię, wyznaczoną przez gabinet Merkel, przyjął również rząd Scholza. Do grudnia 2021 r. polityka ta cieszyła się poparciem wszystkich partii w Bundestagu, a Berlin motywował jej przyjęcie obawami o nasilenie rosyjskich działań zbrojnych przeciw Ukrainie i o przekształcenie konfliktu w wojnę zastępczą między Moskwą a Zachodem. Postrzegał też siebie jako pośrednika między oboma państwami i uznawał, że decyzja o przekazaniu uzbrojenia Kijowowi podważyłaby tę rolę.

Rząd zasłaniał się ponadto „trudną niemiecką historią” oraz wskazywał na wewnętrzne ograniczenia wynikające z przepisów dotyczących eksportu broni do krajów uwikłanych w konflikty zbrojne. Podkreślał zarazem swoją pomoc finansową i gospodarczą dla państwa ukraińskiego. Choć Berlin



nie krytykował otwarcie sojuszników dostarczających broń i amunicję dla Kijowa, to blokował przekazywanie mu poenerdowskich systemów z krajów, które pozyskały takowe po zjednoczeniu Niemiec (Estonia, Czechy). Od końca 2021 r., w związku z nasilającą się rosyjską presją na Ukrainę i krytykowaniem przez Kijów sztywnego niemieckiego stanowiska, w RFN pojawiało się coraz więcej głosów za zmianą restrykcyjnej polityki (m.in. w chadecji, ale też wśród Zielonych i liberałów). Dopiero jednak pod koniec stycznia, pod naciskiem międzynarodowej opinii publicznej, minister obrony z SPD zakomunikowała wysłanie na Ukrainę 5 tys. hełmów, co – w kontekście niemieckiego potencjału – wywołało prześmiewcze reakcje w kraju i za granicą.

27 lutego podczas przemówienia w Bundestagu kanclerz Scholz potwierdził ogłoszoną dzień wcześniej decyzję o dostawach broni dla Ukrainy i oznajmił, że „na agresję Putina nie może być żadnej innej odpowiedzi”. Wydawało się zatem, że po rozpoczęciu wojny w postawie RFN doszło do historycznego przełomu. Zmiana nastawienia kanclerza nastąpiła jednak nie tylko za sprawą rosyjskiej inwazji, lecz przede wszystkim wskutek presji ze strony Zielonych, a także reorientacji polityki najbliższych sojuszników. W pierwszych dniach wojny Holandia zawnioskowała o wydanie pozwolenia na reeksportowanie broni produkcji niemieckiej, na co Berlin nie mógł już nie wyrazić zgody.

W ramach nowej polityki niemiecki rząd zapowiedział też przekazanie Ukrainie początkowo tysiąca, a następnie kolejnych 3 tys. granatników przeciwpancernych oraz

” Za powściągliwe stanowisko w kwestii dostaw niemieckiej broni na Ukrainę odpowiada kanclerz Scholz, który jest pod rosnącą presją opinii publicznej, opozycyjnej chadecji, a także koalicjantów.

500 rakiet przeciwlotniczych krótkiego zasięgu Stinger, 14 pojazdów opancerzonych i 10 tys. ton paliwa, a potem jeszcze ok. 2 tys. poenerdowskich zestawów przeciwlotniczych Strela. W marcu i kwietniu media informowały ponadto o dostarczeniu 100 karabinów maszynowych MG3, amunicji, granatów, min, 50 wojskowych pojazdów medycznych Unimog, 23 tys. hełmów, kilku tysięcy kamizelek kuloodpornych, a także racji żywnościowych i materiałów medycznych. RFN zniósła też blokadę reeksportu na Ukrainę sprzętu wojskowego pochodzącego z poenerdowskich zasobów, m.in. 9 haubic samobieżnych D-30 z Estonii, a później 56 bojowych wozów piechoty z Czech.

Nie wiadomo, ile łącznie broni i amunicji dostarczono Kijowowi, gdyż Urząd Kanclerski narzucił w tym zakresie restrykcyjną politykę informacyjną. Nie pojawiły się zatem oficjalne komunikaty ani na temat dostaw, ani ich wartości. Według mediów koszt broni przekazanej Ukrainie od 24 lutego do końca marca 2022 r. przez Niemcy – największe państwo unijne, pretendujące do pozycji lidera zarówno w UE, jak i w NATO i będące jednym z głównych eksporterów broni na świecie – wyniósł 186 mln euro, zaś według Instytutu Gospodarki Światowej z Kilonii – 119 mln euro. To o wiele mniej niż wartość wsparcia udzielonego przez największych sojuszników (USA, Wielka Brytania). Parlamentarzyści w Bundestagu dysponujący dostępem do utajnionej listy pomocy wojskowej dla Ukrainy potwierdzają, że choć rząd dostarcza więcej, niż publicznie wiadomo, to w istocie wysyła mniej niż inne kraje Zachodu.

Awantura w koalicji

Od połowy marca sztywna narracja minister obrony z SPD o tym, że resort robi wszystko, co możliwe, aby militarnie wspomóc Ukrainę, przestała być wiarygodna. Zarówno Zieloni, jak i FDP zaczęli narzekać na opieszałość Christine Lambrecht i jej niekompetencję w zarządzaniu ministerstwem. Jednocześnie do mediów wyciekły informacje, że na początku marca powstała lista nowego i używanego sprzętu wojskowego (wycofanego ze służby w Bundeswehrze i zmagazynowanego przez firmy zbrojeniowe), który mógłby zostać w miarę szybko przekazany Kijowowi. Według doniesień obejmowała ona ponad 200 pozycji i znalazły się na niej m.in. czołgi Leopard 1A5, bojowe wozy piechoty Marder i samobieżne działa przeciwlotnicze Gepard. Do tej pory nie było zgody na dostawy sprzętu tego typu.

Ze względu na coraz większą brutalność rosyjskiej armii wobec ludności cywilnej i ofensywę w Donbasie wewnętrzniemieckie dyskusje o dostarczaniu broni na Ukrainę nasiliły się w kwietniu. Stało się przy tym jasne, że za powściągliwe działania rządu w tym obszarze odpowiada nie minister obrony, lecz sam Scholz, który stał się celem rosnącej krytyki ze strony dużej części krajowych mediów i środowiska eksperckiego. Wstrzemięźliwe stanowisko Urzędu Kanclerskiego i socjaldemokracji zaczęły publicznie piętnować nie tylko opozycyjni chadecy, lecz także przedstawiciele partii koalicyjnych – Zielonych i liberałów – oraz nieliczni socjaldemokraci w Bundestagu, którzy uznają, że Ukraina musi tę wojnę wygrać. Najgłośniej za większymi dostawami, w tym broni ciężkiej, opowiadają się od kilku tygodni przewodniczący trzech komisji parlamentarnych – ds. obrony, zagranicznych i europejskich – Marie-Agnes Strack-Zimmermann z FDP, Anton Hofreiter z Zielonych i Michael Roth z SPD, którzy w pierwszej połowie kwietnia złożyli wspólną wizytę w Kijowie, niepublicznie krytykowaną przez Urząd Kanclerski.

Pod wpływem tych nacisków Scholz w połowie miesiąca poinformował o zwiększeniu finansowania pomocy wojskowej dla państw trzecich w 2022 r. do 2 mld euro. Ponad połowa tej sumy ma być przeznaczona dla Ukrainy, a dodatkowe 400 mln euro – stanowić niemiecką składkę na Europejski Instrument na rzecz Pokoju (EPF), w ramach którego UE wyasygnuje 1,5 mld euro na wsparcie wojskowe dla Kijowa. 19 kwietnia kanclerz zapowiedział przyspieszenie przekazywania Ukrainie tych środków (wyrażano obawy, że będą mogły zostać faktycznie wykorzystane dopiero na jesieni) – z przeznaczeniem na zakup broni ze wspomnianej listy. Według ukraińskiego ambasadora w Berlinie Urząd Kanclerski usunął z niej zarazem ciężki sprzęt, taki jak czołgi czy bojowe wozy piechoty¹.

Dodatkowo Scholz zapowiedział, że Niemcy są gotowe uzupełniać zasoby wschodnich sojuszników w NATO, jeśli ci oddaliby Kijowowi posowiecki sprzęt wojskowy.

» Od złamania dogmatów polityki RFN wobec Rosji zależy nie tylko większe wsparcie wojskowe Ukrainy, lecz także jej status w europejskim systemie bezpieczeństwa po zakończeniu wojny.

RFN przekaże więc najprawdopodobniej 20 bojowych wozów piechoty Marder i 20 transporterów opancerzonych Fuchs Słowenii, która w zamian za to dostarczy Ukrainie 30–40 posowieckich czołgów T-72. Kanclerz zadeklarował również współpracę z Holandią, która ma ofiarować Kijowowi haubice samobieżne niemieckiej produkcji PzH 2000 – wówczas RFN zapewni szkolenie ukraińskich żołnierzy na swoim terytorium. Zwołana przez USA 26 kwietnia konferencja w Ramstein dotycząca dalszego wsparcia dla Ukrainy wymusiła na Berlinie kolejne decyzje – o przekazaniu 50 samobieżnych dział przeciwlotniczych Gepard. Choć oznacza to znaczne rozszerzenie dotychczasowej pomocy, to nadal jest ona wyraźnie mniejsza od tej, którą oferują największe państwa Zachodu. Ponadto działania Niemiec wynikają nie tyle z chęci wsparcia, co z nacisków koalicjantów, opinii publicznej i sojuszników.

Niewygodna Ukraina i presja ze strony sojuszników

Do krytyki ze strony koalicjantów i opozycji dochodzi presja Ukrainy, sojuszników i międzynarodowej opinii publicznej. Większej pomocy militarnej (oprócz wprowadzenia embarga na rosyjską ropę i gaz) domaga się od Niemiec przede wszystkim mało dyplomatyczny ambasador Ukrainy w Berlinie Andrij Melnyk, ostro krytykujący wcześniejszą i obecną politykę socjaldemokratów. Publicznie wzywa on SPD do rozliczenia się z prowadzonej przez lata polityki wobec Rosji oraz z niejasnych powiązań biznesowych. Aby pobudzić niemiecką debatę, Ukraina kupuje też w RFN broń, żeby pokazać, co tamtejszy rząd może, a czego nie chce robić. W marcu Kijów zamówił w niemieckiej firmie 5100 granatników

¹ Według mediów pozostały na niej m.in.: broń przeciwpancerna, drony rozpoznawcze, broń strzelecka czy pojazdy opancerzone.

przeciwpancernych Matador z szybkim terminem dostaw, a w kwietniu złożył zlecenie m.in. na używane bojowe wozy piechoty Marder magazynowane przez firmę Rheinmetall. Pozwolenie na ich sprzedaż musi obecnie wydać rząd, w tym Urząd Kanclerski. W związku z niechęcią do przekazywania ciężkiego sprzętu pancernego na Ukrainę będzie to kolejna istotna decyzja, która zależy przede wszystkim od stanowiska SPD. Kijów od miesiąca pozostaje asertywny w stosunkach z Berlinem i wykorzystuje wszelkie argumenty, aby Niemcy obrały ostrzejszy kurs względem Rosji. Zdaje sobie sprawę, że od złamania ich dotychczasowej polityki wobec Kremla, za którą w dużej mierze odpowiadali socjaldemokraci, zależy nie tylko większe wsparcie w trakcie obecnej wojny, lecz także status obu państw w europejskim systemie bezpieczeństwa po jej zakończeniu. Z jednej strony chodzi o dalsze izolowanie polityczne i gospodarcze Rosji oraz utrzymanie jej w pozycji pariasa w Europie, a z drugiej – o suwerenność i integralność terytorialną Ukrainy i jej relacje z Zachodem, w tym członkostwo w Unii Europejskiej. RFN pozostanie bowiem największym państwem unijnym i będzie znacząco wpływać na kształt polityki względem Rosji i wschodniego sąsiedztwa w przyszłości.

Niemcy są też pod coraz silniejszą presją sojuszników – nie chodzi już wyłącznie o międzynarodową opinię publiczną, krytykującą opieszałość we wspieraniu

militarnym Ukrainy i stawiającą pytania o kontynuację polityki rosyjskiej, lecz przede wszystkim o najważniejszych partnerów w NATO. Ci rozszerzają swoje dostawy uzbrojenia i sprzętu wojskowego dla Kijowa i w ten sposób wymuszają na RFN dołączenie do natowskiego mainstreamu. Do tej pory Berlin argumentował, że ani USA, ani kraje Europy Zachodniej nie dostarczają tam ciężkiego sprzętu – artylerii, czołgów, bojowych wozów piechoty. Dostawy posowieckiego ciężkiego sprzętu z państw wschodniej flanki traktował przy tym oddzielnie.

Przegrana Rosji i ewentualne załamanie polityczne i gospodarcze w tym kraju mogą według SPD doprowadzić do urzeczywistnienia się niebezpiecznych scenariuszy.

Kontrowersyjny kurs SPD

Wymieniane publicznie przez kanclerza Scholza i przedstawicieli socjaldemokracji powody usprawiedliwiający ograniczone wsparcie można zaliczyć do dwóch kategorii. Jedne dotyczą obaw o rozszerzenie konfliktu na Zachód, w tym na RFN. Zgodnie z nimi Niemcy mogą stać się jego stroną poprzez większe dostawy broni: wojna na Ukrainie może się przez nie przekształcić w bezpośrednią konfrontację pomiędzy NATO a Rosją; jednocześnie znaczniejsze dostawy mogą podnieść szanse Kijowa na odparcie napaści, a tym samym – ryzyko wykorzystania przez Putina taktycznej broni atomowej, wco w najgorszym wypadku mogłoby doprowadzić do wojny nuklearnej z Zachodem.

Inne przytaczane argumenty przeciwko dostarczaniu ciężkiej broni są natury wojskowo-technicznej. Mówi się o niewielkich możliwościach Bundeswehry w zakresie przekazania Ukrainie sprzętu wojskowego i uzbrojenia ze względu na ograniczone zasoby armii. Takie dostawy mogłyby stwarzać ryzyko dla wypełnienia niemieckich zobowiązań w Sojuszu, gdzie RFN przejmie w przyszłym roku odpowiedzialność za siły szybkiego reagowania VJTF. Nie byłyby też przydatne dla Ukrainy, ponieważ szkolenia tamtejszych żołnierzy na zachodnim sprzęcie wymagają dużo czasu, którego Kijów nie ma. Wszystkie te argumenty – choć „naciągane” i wielokrotnie kontrowane – są regularnie powtarzane w debatach przez czołowych socjaldemokratów.

Wydają się one jednak częściową wymówką dla toku rozumowania, o którym publicznie się nie mówi, ale który najprawdopodobniej dominuje w Urzędzie Kanclerskim i w dużej części SPD. Zgodnie z myśleniem socjaldemokratów wojna rosyjsko-ukraińska musi zakończyć się rozmowami pokojowymi pomiędzy stronami. Ukraina nie może w niej w pełni zwyciężyć, a Rosja – całkowicie przegrać i znaleźć się na skraju załamania politycznego i gospodarczego, gdyż prowadziłoby to do niebezpiecznych

scenariuszy zakładających zaostrzenie konfliktu z wykorzystaniem broni masowego rażenia bądź implozję Rosji z nieprzewidywalnymi konsekwencjami dla Zachodu. Ponadto nie da się kompleksowo wspierać Ukrainy w starciu z mocarstwem atomowym, nie ryzykując eskalacji konfliktu. Z tego względu Ukraina nie stanie się częścią Zachodu i w najlepszym wypadku pozostanie strefą buforową między UE/NATO a Rosją, a w najgorszym – częścią jej strefy wpływów. Przedłużanie wojny poprzez dalsze dostawy broni kosztem postępującego zniszczenia infrastruktury i rosnącej liczby ofiar cywilnych nie ma więc z perspektywy SPD sensu. Widząc nieuchronność ukraińskich ustępstw, nie chce ona też – poprzez zbyt duże zaangażowanie we wsparcie wojskowe – zagrozić tradycyjnej roli Niemiec jako pośrednika w uregulowaniu konfliktu pomiędzy Moskwą a Kijowem.

Współtworzący koalicję Zieloni i liberałowie w przeważającej części nie zgadzają się z tym punktem widzenia i wywierają na socjaldemokratów znaczne naciski. 23 kwietnia wniosek zawierający wezwanie do bezpośredniego przekazywania ciężkiego sprzętu wojskowego na Ukrainę poparł również zdecydowaną większość głosów zjazd partyjny FDP. Jednocześnie koalicjanci nie mogą otwarcie mówić o prawdziwych powodach powściągliwości Urzędu Kanclerskiego. Te nie mieszczą się w ramach zachodniej polityki kształtowanej przez administrację Bidena, nie byłyby także dobrze odebrane przez opinię publiczną w RFN – społeczeństwo popiera bowiem większe dostawy dla Kijowa².

Mimo że dyskusja na temat wsparcia militarnego dla Ukrainy się zaostrza, koalicja rządząca najprawdopodobniej się nie rozpadnie. Przewodniczący obu partii ją tworzących tonują krytykę Scholza. Nieprzychylnie wypowiadają się również o próbach podzielenia sojuszu w Bundestagu, gdzie szef frakcji CDU/CSU zapowiedział złożenie projektu uchwały wzywającej rząd do znaczącego zwiększenia dostaw broni na Ukrainę, w tym ciężkiego sprzętu z zasobów Bundeswehry, w nadziei na pozyskanie głosów Zielonych i FDP. Ostatecznie partie koalicyjne wraz z chadecją przegłosowały wspólny wniosek, zawierający jednak osłabione zapisy dotyczące przekazywania broni ciężkiej.

Trzymając się nadal swojej wizji dotyczącej zakończenia wojny, niemieccy socjaldemokraci przyczyniają się jednocześnie do utraty wiarygodności RFN w UE i w NATO. Zmianę ich stanowiska oraz faktyczne uznanie podmiotowości Ukrainy i jej prawa do obrony własnego terytorium w obliczu agresji może przynieść wyłącznie obecna strategia stawiania Berlina pod dużą presją wewnętrzną, podnosząca ryzyko osamotnienia Niemiec w Unii i Sojuszu. RFN nie może sobie bowiem pozwolić na pozostawanie na politycznym marginesie Zachodu.

² Według sondażu ARD-DeutschlandTrend z 14 kwietnia br. za dostarczaniem przez Berlin ciężkiego sprzętu wojskowego Ukrainie opowiada się 55% badanych, a 37% się temu sprzeciwia. W odniesieniu do zwolenników poszczególnych partii za dostawami jest aż 72% respondentów popierających Zielonych, 66% głosujących na SPD, 65% zwolenników FDP i 63% elektoratu chadecji. Aprobata dla powściągliwej polityki kanclerza Scholza wyrażają natomiast przedstawiciele Alternatywy dla Niemiec i Lewicy, których wyborcy odrzucają przekazywanie Ukrainie ciężkiej techniki wojskowej (nie chce takich działań m.in. 76% popierających AfD). *Mehrheit für Lieferung schwerer Waffen*, Tagesschau, 14.04.2022, tagesschau.de.